

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU
MŁODEJ WSI

TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD
IŚĆ PO ŻYCIE SIEGAĆ NOWE!

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO - OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁ-
DZIELCZE I SAMORZĄDOWE, ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30, m. 32.
TELEFON 236-40. KONTO P. K. O. 29.969. CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU —.25 GR.



...OD WIEKÓW PIEŚCI FALA BAŁTYKU POLSKIE WYBRZEŻE...

U ŹRÓDŁA JEDNOLITEJ SIŁY

W styczniu bież. r. nastąpiło połączenie 9 związków Spółdzielczych Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych Rzeczypospolitej Polskiej. Przy udziale przedstawicieli rządu została powołana nowa Rada Spółdzielcza i nowy zarząd, który będzie działał na terenie całego państwa. Jest to zdarzenie wielkiej wagi dla ruchu młodzieżowego. Wytworzenie jednego związku, jednego ośrodka myśli i działania dla wszystkich dzielnic Polski stwarza realne podstawy do uzdrowienia handlu, a nawet gospodarki na wsi.

6.000 spółdzielni, które się nieraz przedtem zwalczały, działając na małych odcinkach, połączyły się w jeden wielki związek, wytwarzając jeden ośrodek planowania rozwoju handlu i przetwórstwa na wsi. Z drugiej strony połączenie Związków Spółdzielczych jest cenne z tego powodu, że powstaje w starszym pokoleniu wiejskim jedna szkoła życia społecznego i pracy gromadzkiej, owiana jednym duchem i jednymi ideałami.

Dla Młodej Wsi, jako organizacji, stanowiącej część składową ruchu młodzieżowego, ma to ogromne znaczenie. Wysunięta przez nas zasada dążenia do uporządkowania odcinka wiejskich dobrowolnych organizacji dochodzi do skutku. Przypominamy tutaj, że parę lat temu nastąpiło połączenie organizacji rolniczych. Wprawdzie mogliśmy mieć pewne zastrzeżenia, że do unifikacji przystąpiły nie tylko kółka rolnicze, ale i kółka ziemiańskie. Fakt jednak, że ziemianie weszli do współpracy z chłopami na zasadach równości praw i obowiązków, pozwolił stwierdzić zwycięstwo chłopów, członków organizacji rolniczej.

W końcu ub. roku nastąpiło połączenie organizacji młodzieży w całej Polsce w Centralny Związek Młodej Wsi. W ubiegłym miesiącu zunifikowano spółdzielczość. Zbliżamy się więc powoli

do planowego ujęcia wysiłków na wsi w organizacjach społeczno-rolniczych, gospodarczo-spółdzielczych i kulturalno-wychowawczych.

Musimy teraz wyteńczyć wszystkie siły, aby połączenie organizacyjne w terenie nastąpiło jaknajszybciej, zwłaszcza wśród młodzieży. Ustać muszą działania drobnych grupek wobec stwarzania wielkiego związku, który swoją pracą obejmie całą Polskę. Czas najwyższy, aby państwo zespolone przed 16 laty mogło się oprzeć na jednolitych wiejskich organizacjach zawodowo-społecznych. Znaczenie tego docenia rząd, to też śpieszy z pomocą poczynaniom i wysiłkom społecznym.

My ze swej strony rozumiemy doskonale, że tylko w zgodzie i w jedności chłopiejskiej pracy może siła i znaczenie wsi. Robimy przeto wszystko, aby ze wsi wydobyc świadomy i twórczy wysiłek, oparty o poczucie solidarności i jednolitej pracy. Po całkowitem połączeniu prac na terenie młodzieżowym, spółdzielczym i organizacji rolniczych, wytworzymy nadbudówkę nad temiż organizacjami, by działały na wsi wspólnie i jednolicie, by budziły zaspalonego chłopca do pracy, wytyczały drogi rozwojowe dla wsi oraz uczyły najpotrzebniejszych umiejętności, a przede wszystkim zgody i obowiązkowości.

Dlatego też wszyscy musimy wyteńczyć siły, by jaknajszybciej doprowadzić do połączenia prac młodzieży wiejskiej na terenie województw i powiatów, zwalczyć opornych idei unifikacyjnej i przygotować się do stworzenia jednolitego frontu chłopiejskiego w całej Polsce.

Przyspieszajmy proces porządkowania prac dobrowolnych organizacji wiejskich, bo przez to wzmacniamy znaczenie wsi w życiu państwem.

Stanisław Gierat

1920 — 1935

10 lutego b. r. upływa 15 lat od chwili, kiedy Polska objęła w posiadanie brzeg morski. Wiemy, czym jest Bałtyk dla Polski, stanowiąc okno na szeroki świat, dając państwu możliwość handlu, a przy włas-

niemu stoi najnowocześniejszy urządzony port handlowy i wojenny, nasza duma — Gdynia.

Jak ten port pracuje w zakresie handlu zagranicznego, niech powiedzą o tem cyfry.

W roku 1924, pierwszym roku pracy powstającej Gdyni, obrót towarowy portu wyniósł 10 tysięcy 167 tonn, a w 1934 r. w porcie gdyńskim przeladowano na okręty i z okrętów 7 milionów 820 tysięcy tonn towarów.

Należy też stwierdzić, że w 1934 r. ¼ całego naszego handlu zagranicznego przeszło przez Gdynię i Gdańsk.

Nasza morska flota handlowa liczy obecnie 39 okrętów o pojemności 66.000 ton. Prócz tego korzystamy z floty handlowej Gdańska, liczącej 53 okręty o pojemności 260.000 tonn.

Liczejsza jest nasza flota handlowa rzeczna: 2248 statków o pojemności 131.000 tonn.

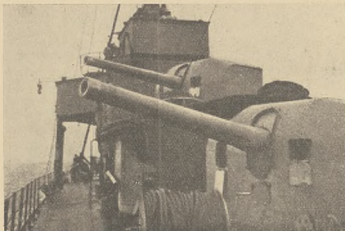


Ostro śmiga w morze polska łódź podwodna „Ryś”.

nym porcie Gdyni i urządzeniach, nie narażając Polaków na koszty, związane z wywozem poprzez obce, nieraz wręcz wrogie kordony zagraniczne.

15 lat temu na wybrzeżu polskiem leżały piachy, a nieczem niepowstrzymane fale liżały ląd — dziś w tem

Ostatnio 19 grudnia ub. r. w stoczni wioskiej Monfalkone spuszczone na wodę olbrzymi statek handlowy polski p. n. : „Piłsudski”. Okręt ten ma 160 m. długości, 24 m. szerokości. Będzie mógł zabrać 760



Groźne działa artylerji okrętowej bronią polskiego wybrzeża...

pasażerów, a podróż nim z Gdyni do Niu Jorku będzie trwała tylko 8 dni, podczas, gdy do tej pory odległość tę przebywano w 13 dni.

Polska flota wojenna liczy obecnie 3 łodzie podwodne, 2 kontrtorpedowce, 5 torpedowców oraz kilka trawlerów*) i innych pomocniczych statków.

Jak widzimy, flota wojenna jest bardzo mała. Utało się powiedzenie, że jeżeli mamy wybrzeże długości 76 km., a więc małe, to wystarczy nam również niewielka ilość okrętów wojennych, by go obronić przed nieprzyjacielem. Z tego rozumowania wynikałoby, że trzeba przy wybrzeżu ustawić naszą flotę i strzałami armatnimi bronić stanu naszego posiadania, ale w ten sposób, idąc dalej po tej linii rozumowania, znowu doszlibyśmy do wniosku, że prościej należałoby tylko bronić Gdyni zwykłą, dalekonośną artylerią, a więc flota wojenna jest nam wcale niepotrzebna.

Ale tak może myśleć człowiek, który nie zna zasad morskiej walki. Przedewszystkiem flota wojenna musi się starać zniszczyć główne siły floty nieprzyjacielskiej, następnie nie dopuścić do blokady**) własnego wybrzeża, blokować porty nieprzyjaciela, ochraniać linje komunikacyjne własnej floty handlowej, zagrażać transportom nieprzyjaciela, nie dopuścić, aby flota nieprzyjacielska wysadziła wojsko na brzoń wybrzeża.

W związku z tem są potrzebne do walki z głównymi siłami nieprzyjaciela okręty — pancerniki, o dalekonośnych działach oraz krążowniki i torpedowce. Do obrony własnych linii komunikacyjnych i wywołania nieprzyjacielskich — należy mieć krążowniki, łodzie podwodne, i kontrtorpedowce. By zaś uniemożliwić okrętom nieprzyjacielskim dotarcie do Gdyni, musi Polska w czasie wojny ustawić t. zw. zagrodę

minową, której znowu trzeba bronić, bo wróg podjedzie, miny wyłowi i droga do portu stanie otworem.

Widzimy więc, jak wielkie są potrzeby, i jak małe mamy środki do ich zaspokojenia.

Budujmy silną flotę wojenną.

Przyjrzyjmy się cyfrom, obrazującym ofiarność obywateli w innych krajach na rzecz floty wojennej:

W Anglii każdy obywatel państwa bez względu na wiek płaci rocznie	— 37,6 zł.
w Stanach Zjednoczonych	— 35 „
we Francji	— 22 „
we Włoszech	— 15 „
w Japonji	— 11,4 „
w Szwecji	— 10 „
w Grecji (tak małej)	— 7 „
w Rumunji (tylokokrotnie mniejszej od Polski)	— 5 „

Obliczono, że gdyby każdy obywatel w Polsce dał rocznie 1 zł., to suma zebranych w ten sposób 32 milj. zł. wystarczyłaby na zakupienie 3 łodzi podwodnych.

A więc tylko 1 zł.!

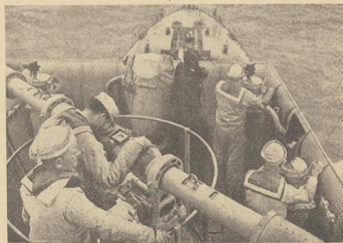
Jakże to ogromnie mało w stosunku do ofiarności obywateli innych państw. A przecież, tego w ciągu roku nie zebrałbyś ani raz.

Liga Morska i Kolonialna, organizacja szerząca w Polsce propagandę morza*), spowodowała, że Rząd Polski powołał do życia w 1933 roku Fundusz Obrony Morskiej, instytucję, która ma gromadzić pieniądze na budowę floty wojennej.

Na konto F. O. M. w P. K. O. Nr. 30.680 wpłacono do dnia 1.1.35 r. 1.736.555,26 zł.

Jakże to mała suma w porównaniu z potrzebami morskimi Rzeczypospolitej!

Pamiętając, że bezpieczeństwo Polski zależy od silnej floty wojennej, zapisujemy się do Ligi Morskiej i Kolonialnej i wpłacamy nawet najdrobniejsze kwoty na Fundusz Obrony Morskiej na konto Nr. 30.680.



Wiele trudu trzeba włożyć, by się wstrzelać w daleki cel...

*) Statki, wylawiające miny.

**) Nie dopuścić do wjazdu i wyjazdu okrętów w nieprzyjacielskim porcie.

*) Zasady organizacyjne Ligi M. i Kol. omawiałem w n-rze 4-tyrn „Siewu Młodej Wsi” w art. K. Grochowskięgo.

Książki o morzu:

- St. Żeromski: „Wiatr od morza“.
 W. Sieroszewski: „Ze świata“.
 J. Bandrowski: „Sosenka z wydm“, „Na polskiej fali“.
 F. Goetel: „Wyspa na chmurnej północy“.
 E. Malczewski: „Na dalekiej północy“.
 Cz. Centkiewicz: „Wyspa mgieł i wicherów“.
 B. Pawłowicz: „Chłopiec z pinjorowych lasów“.
 J. Bojer: „Ostatni wikingowie“.
 „ „Lud nad morzem“.

- R. Kipling: „Kapitanowie zuchy“.
 P. Loti: „Rybak islandzki“.
 B. Kellerman: „Morze“.
 K. Hansun: „Włóczęgi“.
 Książki, ujmujące naukowo i politycznie kwestję dostępu Polski do morza:
 A. Bagiński: „Zagadnienie dostępu Polski do morza“.
 Dr. K. Jeżowa: „Agitacja antypolska w geografii niemieckiej“.
 J. Borowik: „Przeciw propagandzie korytarzowej“ (praca zbiorowa).

OCH MORZE MOJE, MORZE...

„...Przychodzimy na to jalone wybrzeże z cudownego losów życzenia, na skutek przedziwnej zapłaty, ażeby zeń uczynić naszej wolności skarb bez ceny.

Przychodzimy, jako spadkobiercy Krzywoustego druzyny.

Ona poprzez lasy przerąbała pierwszą drogę dla cichego apostołstwa synów bożych.

Ona szła wielkie rzesze słowiańskie wesprzeć, polskie mocarstwo obronić i zachować.

My przychodzimy, gdy już rzesze słowiańskie pochłonięte zostały i zniszczone na wieki.

Przychodzimy, aby cząstek ostatni od zagłady uchronić.

Przybywszy na to jalone wybrzeże, budujemy portowce paliszcza, wprawiamy w ruch nowe koleje, prowadzimy poprzez błota bite drogi i zbogacamy mieszkańców.

Mowę ich bezcenną zachowujemy od zguby.

Jakoby z ręki legendarnego kaszubskiego wielkoluła, Stolema, który z ozyskiego półwyspu ciskał, wielkie głazy w Radłowo, sypią się na radłowskim wybrzeżu nowe piękne osiedla.

Strzały armat ze statków wojennych, loskot roznoszą po morzu, po dolinach, po górach, głosząc wszem wobec, iż stopa tępiciecia nigdy tu już nie zostanie.

Nie przynosimy tu zbrodni, nie przynosimy przemocy, nie przynosimy tu krzywdy.

Przynosimy zapomnienie, odpuszczenie i pokój.

Przynosimy Dobro i Pracę...“

Stefan Żeromski „Między morze“

ZNACZENIE BITWY NA PLACU GRZYBOWSKIM

Poniżej zamieszczamy art. p. inż. Stanisława Twardo, Prezesa Związku Straży Pożarnych, wielkiego przyjaciela młodzieży wiejskiej. Artykuł ten nie jest aktualny, jeśli chodzi o obchód listopadowej rocznicy Grzybowa, ale za to zawsze posiada wartość ze względu na wysunięcie i śmiałe postawienie w nim zagadnienia wychowania wewnętrznej, żywej i społecznej siły narodu, opartej o moralność bez skazy.

Warszawa ma swe historyczne dni pamiętne, związane z dzielnicami miasta: rok 1794 to Stare Miasto i Kiliński, to również rzeź Pragi, 29 listopada — to Belweder i Szkoła Podchorążych, pięciu po-

głych — to plac Zamkowy i Krakowskie Przedmieście, tak aż do roku 1904 dnia 13 listopada — dnia „czynu zbrojnego dokonanego na t. zw. Grzybowie przez polski lud robotczy, inteligentny pracujący a młodzież akademicką; protest ten z powodu wysyłania żołnierzy Polaków na wojnę z Japonją dzięki garści entuzjastów, uzbrojonych w ukradkiem przemycane z za kordonu rewolwery, zamielił się w walną bitwę przeciw materialnej sile najeźdźcy, dobrze uzbrojonego i wielkiego liczbowo.

Wiara w niepodległą Polskę, w sprawiedliwość społeczną i słuszną sprawę, wstrząsnęła po raz pierwszy od lat potęgą caratu, przełamując straszliwą tradycję naszej bierności wobec politycznego ucisku.

Czyn ożywy Grzybowa stał się punktem wzro-
tem w nastrojach niepodległościowych, dając począt-
tek Organizacji Bojowej i jej walce zbrojnej w okre-
sie 1905—1908 roku. Była to pierwsza krwawa bły-
skawica, po której w lat kilka wśród pożoży wojen-
nej powstały Legiony — polskie wojsko regularne,
a przedtem jeszcze Związek Walki Czynnej i Strzelec.

Oto pierwsze godne pamięci oblicze Grzybowa,
z którego narodził się czyn, złotymi zgłoskami za-
pisany w dziejach walk o niepodległość Polski. Lecz
dzień Grzybowa miał i drugie równie wyraźne obli-
cze — *sprawiedliwości społecznej w wywalczonej,
wolnej w przyszłości ojczyźnie. Podźwignięcie war-
tości pracy, uczciwy bezinteresowny stosunek w służ-
bie publicznej, sprawiedliwość obywatelską, karność,
zapal i posłuch dla nakazów ideału.*

Przypomnijmy sobie, co nastąpiło po Grzybo-
wie — żądanie powszechnej szkoły, gminy i sądu pol-
skiego, wśród zmagani mas rewolucyjnych z potęgą
caratu wśród zamętu i strajków — doraźna sprawi-
dliwość wymierzana na ulicach Warszawy przez przy-
godne często komitety, rozdziałające żywność, tępią-
ce gwałty i popositłe złodziejstwa, surowo a natych-
miastowo karzące paskarstwo, nieobyczajność i
żerowanie na najniższych instynktach ludzkie-
go rozpasania, chęć sprawiedliwego wykrywania
krzywdy moralnej i społecznej uciśnionych, triumf
moralności publicznej, tak jak ją mógł rozumieć
ówczesny lud zbuntowanej Warszawy, zorganizowa-

nej w komitetach dzielnicowych i opiekach domo-
wych — to wszystko składa się na drugie oblicze
Grzybowa i zarazem uwypukla hasło, rzucone mającej
przyjść Polsce Niepodległej, hasło, powiedzmy so-
bie, w małym stopniu do dziś urzeczywistnione.

Po latach trzydziestu, otwierając chwilę dzie-
jową — dzień Grzybowa, który może stał się dla przy-
szłości Polski proroczym — musimy sobie uprzytom-
nić, że zbrojne siły narodu na czele z genialnym Wo-
dźdem, Marszałkiem Józefem Piłsudskim, wywalczy-
ły nam pierwsze oblicze Grzybowa — Polskę Nie-
podległą, zakreśliłą wyraźną granicą, broniąną dziś
przez mocne polskie wojsko.

Lecz gospodarowanie w Polsce, wychowanie we-
wnętrznej żywej społecznej potęgi narodu, opartej
o moralność publiczną bez szczy — to drugie wy-
marzone hasło Grzybowa — to drugie jego oblicze,
ukazane ongiś w świetle błyskawicy strażałów, *jakże
dalekimi jest jeszcze od urzeczywistnienia! Widzi-
my to wszyscy i choć mamy nadzieję i siły — jednak
cień smutku bląka się wśród nas, że to drugie wy-
marzone oblicze Polski sprawiedliwej jeszcze nie jest
wśród nas. Do walki więc nieustępliwej, o to dobre
i szlachetne oblicze Polski Współczesnej, do pracy
karniej i wytrwałej wzywa nas dzień Grzybowa przed
laty trzydzieste tak proroczo na szalę dziejów Na-
rodu rzucony.*

Inż. Stanisław Twardo



RUCH MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ JAKO POSTĘPOWY RUCH CHŁOPIŃSKI

(Ciąg dalszy)

Gdy się mówi i pisze o sprawie wznowienia i za-
chowania ubiorów staroświeckich na wsi, trzeba
zwrócić uwagę na następujące zjawisko społeczne,
a mianowicie: ludzie jednakowo lub podobnie ubrani
łatwiej nawiązują łączność ze sobą. Widzimy to wy-
raźnie na przykładzie wojska. Podobieństwo ludzi
pod względem wyglądu zewnętrznego, które stwarza
ubiór, czyni stosunek człowieka do człowieka bardziej
demokratycznym.

W pociągach, tramwajach, sklepach, restaura-
cjach, biurach, urzędach i t. p. bardzo często widzi
się, że do chłopca, ubranego w strój tradycyjny, od-
noszą się inaczej, aniżeli do chłopca ubranego po mie-
jsku. Do chłopca w sukmanie zwracać się będą w ta-
kiej formie, jak np.: „co powie”, „co chce załatwić”,
„niech idzie” albo: „co powiecie”, „co chcecie za-
łatwić”, „idźcie” i t. p. W czasie podróży na uroczysto-
ści dożynkowe w Spale, co miało miejsce kilka lat
temu, byłem świadkiem następującej sceny: do po-
ciągu, w którym jechała regionalna grupa chłopów,
wsiadło na jednej z wozowych stacyj dwóch pasaże-
rów. Tytułowali się wzajemnie: „pan inżynier”
i „pan mecenas”. Umieścili się w przedziale, w któ-

rym jechał, ubrany w strój regionalny, wybitny dzia-
łacz chłopski z pewnego powiatu. „Pan mecenas”,
odsapanwszy, co zwykli czynić pasażerowie, pyta:

— Dokąd to, ociec, jedzieta?”

A na to chłop, zmierzwszy okiem przenikliwie
i figlarnie zarazem „pana mecenasa”, odpowiada:

— Nie wiedziałem, że gdzieś w świecie mam sy-
na, który mi się nie wydarzył.

— Bardzo przepaszam — odpowiada zawsty-
dzony „pan mecenas” — nie wiedziałem, że pan prze-
brał się za chłopca i dlatego w ten sposób pana za-
pytałem.

Ożywiło się w przedziale. Chłop w dalszym cią-
gu rozmowy pouczał „pana mecenasa” o prawdziwej
kulturze człowieka.

Podobnych obrazków możnaby przytoczyć wię-
cej. Niektórzy działacze chłopscy wręcz mówią lub
piszą, że niewłaściwe odnoszenie się do nich inteli-
gencji i ludzi w miastach spowodowało, że zarzucili
ubiór tradycyjny.

Powyzszy wzgląd, dla którego chłopci ci zarzu-
cili ubiór tradycyjny, jest właśnie względem społecz-
nym, który działa i będzie działał. Zdaje sobie spra-
wę z tego, że właściwy stosunek człowieka do czło-
wieka nie powinien zależeć od kultury ubraniowej,

lecz od kultury wewnętrznej. Do tego dążymy. W życiu jednak działa prawo, że warunki zewnętrzne, a więc i ubraniowe kształtują stosunek człowieka do



Góralski.

Z. Stryjeńska.

człowieka. Zdemokratyzowanie zatem ludzi pod względem kultury ubraniowej zdemokratyzuje ich wzajemny stosunek.

Uznałbym raczej zachowania ubiorów tradycyjnych na wsi, jako ubiorów odświętnych, w wypadku, gdyby te ubrania udało się również narzucić inteligencji, co przyczyniłoby się do jej zdemokratyzowania. To się jednak, tak mi niemam, nie stanie. Życie pójdzie w tym kierunku, że wieś nadal będzie przywdziewać ubiory, które nosi inteligencja. Obok tego motywu, który jest motywem społecznym, działać tu będą, o czym już wspominałem na innym miejscu, względy pieniężne i zdrowotne. Ubiory tradycyjne na wsi pójdą do muzeów etnograficznych, pójdą do szatni teatrów wiejskich, ci zaś, których stać na to, zachowają je w szatniach prywatnych. A przyszedzie się je będzie w teatrze w ścisłym tego słowa znaczeniu i teatrze, pojętym jako zjazdy regionalno-widowskowe i t. p. Oczywiście nie mają to być pokazy i wystawy chłopów, czy precywilizowanych inteligentów ku ucieciesz miejskiej gawiedzi. W życiu zaś codziennym, w „teatrze życia”, chłopci chcąc ułatwić sobie współdziałanie lub walkę ze swoimi partnerami, upodobnią się do nich pod względem wyglądu zewnętrznego.

Zkolei rzeczy zastanowimy się nad racjami wskrzeszenia kultury tradycyjnej, które wysuwa się w związkach młodzieży wiejskiej. Prąd wskrzeszania kultury tradycyjnej na wsi usiłują uzasadniać niektórzy działacze młodzieżowi tem, że umasowi się przez to kulturę, jak również umasowi się proces tworzenia kultury. Rozumieć to trzeba w ten sposób, że masy ludności chłopskiej zaczęły żyć kulturą tradycyjną i, żyjąc nią, będą ją jednocześnie dalej rozwijać. Mówi się nawet, że kultura ludowa jest kulturą gromady, stworzoną z pobudek bezinteresownych. Mówi się wreszcie, że tylko gromada może tworzyć prawdziwą kulturę. Naprzykład, jeżeli chodzi o dziedzinę sztuki, to w pismach młodzieży wiejskiej czyta się głosy, że sztuka, która ogniskuje się w miastach (teatr, malarstwo, muzyka i t. p.) jest tworzoną tylko dla zysku. Tej sztuce przeciwstawia się twór-

STEFAN ŻEROMSKI

URODA BAŁTYKU

„...Od majowego z południa powiewu morze stało się płowe niby oczy kobiece. Wody jego snuły się same w sobie i bezładem fal, ciężarem opadania wygładzały piaski wybrzeża, poarane od lodów.

Gotący oddech dalekich stron południa kotłował się i przybliżał do wyciętych brzegów. Piaski były nieustępliwe, niemal twarde, jak skrzyżłale kamienne. Miętkła kładena, zielonawa powłoka zwiedłych wodorośtoń, wypchnięta z toni, rozpościerała się nawzór kobierca, żeby snadź ostre kamyczki, z głębokiego wymiennego oddechu, bosej stopy nie skrzyżłowały.

Równe, powłóczyste, ciężkie morze, na rewach i mieliznach żółte, na głębinach ciemnomodne, w cieniu obłoków zielone, przestaczało się w przystań cichą, w rozkosz spojżenia.

Naprzeciwko niego miłościwym łukiem zaznaczał

się szlak mierzei jeszcze mniej znaczny — ni to plama podłużna w żrenicy, — łąd, który wielka rzeka z ziem swoich przez wieki wieków wynosi. Zataczały się ku sobie w żrenicy patrzające te dwie krzywe linie, jak gdyby rżęsa górna i rżęsa dolna nad oliem niewystawionej piękności.

I otwierało się ku wiosennemu słońcu oko morza wiosenne, nieobjęte, nienapatrzone, samo w sobie doskonałe.

Błękit niebieski i światło niebieskie przeniknęły wody i ziemie dalekie, czyniąc z nich jedyną istność piękności...

Nad ziemią sunęły białe i śniade obłoki. Gdy oblok płynął nad Kolebskimi wzgórzami, wąłty cień przesuwiał się po zieleni lasów. Tam między jedną a drugą dliną, gajem sosnowym obrósł, otwierała się cicha dolina. A za nią dliną osobną, którą od podnóża do szczytu pokrył żarnowiec sam, jedyny.

Witeczki jego z korzeni twardych, jak róg, pędzące nagimi różgami, nie miały jeszcze liści. Sam jeno jasnożółty, płomiennobarwny kwiat od korzenia do najwyższego pędu je okrył.

I wszystka góra od podnóża do okrągłego, naj-

coś mas chłopskich, które, siedząc na roli, będą tworzyć nie dla chleba, lecz z potrzeby wewnętrznej. W spekulacjach *) myślowych na ten temat znajdziemy też poglądy, że tak właśnie było za czasów istnienia wolnych gromad słowiańskich.

Rozumowanie powyższe (może i piękne z punktu widzenia literackiego) jest błędne, co wykazemy następnym razem.

Kazimierz Maj

(C. d. n.)

CZYTELNICTWO PISM

Na pierwszym planie postawiłabym czytelnictwo pism i książek. A przede wszystkim czytanie „Siewu Młodej Wsi” i „Wiejskiej Drogi”. Na każdych 15 członków Koła powinno się prenumerować przynajmniej jeden egzemplarz tych pism.

Kolejne numery powinny być zsyłane, żeby nie ginęły, żeby je można było kompletować w roczniki. Powinny one leżeć w świetlicy, w której się odbywają zebrania, w dostępnym miejscu, aby każdy mógł do nich zajrzeć. Czytanie pism może być rozmaite. Poszczególni członkowie czytają u siebie w domu, lub w świetlicy, czyta się na zebraniu ogólnem, czy sekcji. Myślę, że to nie wystarczy przy wszystkich artykułach. Niektóre zależałyby specjalnie omówić, przedyskutować, zastanowić się nad niemi.

Więc dla przykładu, bierzemy „Siew Młodej Wsi” z b. r. Przeglądamy treść i wybieramy artykuł czy artykuły, które nadają się do dyskusji i dajemy komuś do opracowania np. artykuł kol. Gierata p. t.: „Wracając na wieś”.

Ja — na zebranie sekcji artykuł ten opracowałabym w następujący sposób.

Przedewszystkiem krótko podałabym treść artykułu. Do 1914 r., kształcił się mały procent synów chłopskich, a na wieś z wykształconych wracał tylko nauczyciel; po wojnie się to zmieniło — coraz więcej synów chłopskich uczyło się w szkołach średnich

*) Sztucznych rozważaniach.

wyższego wierzchołka stała, jako jeden krzak ognisty, jasnożółta, na wzór słońca płomieniejąca...

...Daleki odgłos morza uderzał w ciche doliny między wzgórzami”.

Wiatr od morza”.

...Morze, w tej stronie jest bardzo piękne, nieprawdaż? — mówił brodaty.

— Tak jest, szczególnie tutaj na Helu — rzekł brunet. — Gdy wiatr zachodni dmie w Brzeźnie, Jelitkowie, Sopocie, Orłowie i Gdyni, pędzi z łądu kurza na brzegi, a wodę morską odpędza od brzegów, zamieniając morze w staw pospólny. Przeciwnie na Helu. Wiatr zachodni przypędza do jego brzegu najmniejszą falę z małego morza, nasyconą jodem.

) Powyższe zamieściłbym wyjątek z „Wiatru od morza” z a) St. Żeromskiego. Zawiera on rozmowę między Niemcem a cudzoziemcem, przejeżdżającymi statkiem wzdłuż wybrzeża polskiego.

i wyższych. Dzięki kryzysowi coraz trudniej w mieście o posadę — a na wsi wciąż odczuwa się brak doktora, adwokata i t. d. Czy nie słuszniej jest, żeby wróciła na wieś ta inteligencja, która ze wsi wyszła, Przed nią leżą wielkie zadania do spełnienia. Po streszczeniu artykułu, który należałoby streścić o wiele szczegółowiej, przystąpiłabym do omówienia pewnych pojęć; które w artykule poruszył autor.

Co rozumiemy przez pojęcie „inteligencja” (inteligencja zawodowa, inteligencja pracująca). Czy człowiek niewykształcony może być inteligentny.

O ile zebrani życzyliby sobie tego, to przeczytałabym artykuł Wynotowałam wszystkie trudniejsze słowa, czy dla wszystkich są zrozumiałe (ich znaczenie można wspólnie omówić) np. kontakt, katastrofalna sytuacja, struktura gospodarza, likwidacja i t. p. i zastanowiłabym się, czy nie można ich zastąpić słowami prostszymi, rodzimego pochodzenia.

Następnie przeszedłabym do wysuwania zagadnień, które mi się nasunęły przy czytaniu wymienionego artykułu. Czy mamy na wsi własną inteligencję zawodową? Czy jest ona potrzebna wsi. Czy ci inteligenci, którzy żyją na wsi (nauczyciel, ksiądz, lekarz), znają ją dobrze. Dlaczego ci, co idą do miasta, przeważnie się „wyszerzają”.

Czy wieś bez własnej inteligencji może odegrać decydującą rolę? Czy lekarzem, adwokatem, nauczycielem, sędzią, instruktorem rolnym, czy wreszcie

A zresztą ów brzeg, — toż to na północnem wybrzeżu południowa plaża. Figa tam rośnie i winograd.

— Oto szmat niemieckiej ziemi, z trzewiów nam wyrwany! — jęknął blondyn.

— Hm... zakaszlał raczej niż odpowiedział ogólny brunet.

— Pan może jest właśnie Polakiem, — zapytał drugi.

— Bynajmniej.

— Ta ziemia, ten korytarz, toż to istny pal, wbity w żywe ciało niemieckie! Kół zaostrzony, którym nas przesytyło po obaleniu na obie łopatki.

— Pan znajduje? — spytał półciekawie wygolony, zaciągając się dymem cygara.

— Patrz pan — czyż człowieka może nie ogarniać wściekłość? Ta latarnia. Niemiecka praca, niemiecka budowla morska, przed stu pięćdziesięciu laty wzniesiona, udoskonalona teraz naszem staniem, zaopatrzona w świetne maszyny Schuckerta, w maszyny do wydawania głosu syreny, w ręku tych barbarzyńców.

starostą nie powinien być wykształcony syn chłopski, który tę wieś zna i kocha.

Stosunek wsi do miasta i odwrotnie.

Można odrazu wysunąć te wszystkie zagadnienia, albo stawiać je pojedynczo, kolejno. Gdy przedyskutujemy jedno, przechodzimy do drugiego i t. d.

O ile widzimy, że ktoś z wysuniętych przez nas zagadnień, wywołuje duże zainteresowanie, wówczas stawiamy wniosek, aby któryś z kolegów opracował szczegółowo i wygłosił pogadankę na ten temat. I tak np.: „Stosunek wsi do miasta“ wymagałby specjalnego omówienia.

Wracając do sprawy pism, że dobre Koło Młodzieży poza „Siewem Młodej Wsi“ i „Wiejską Drogą“, powinno prenumerować „Przysposobienie Rolnicze“ i któreś z pism codziennych t. zn. gazetę. Jeżeli chodzi o pismo codzienne, to należy się poważnie zastanowić nad jego wyborem — w każdym razie Koło nie może prenumerować pisma o charakterze „sensacyjno-zbrodniczym“, mam na myśli pisma brukowe, w których pisze się o tem przedwzrostkiem kto kogo zabił, okradł i t. d. — słowem żeruje się na ludzkiej głupocie, na najniższych instynktach ludzkich.

Koło może prenumerować tylko taką gazetę, która jest spokojna, poważna, daje ciekawe i pożyteczne wiadomości. Nie przesądzać wyboru pisma, jednocześnie informując, że obecnie na czoło pism codziennych wysuwa się „Gazeta Polska“, wychodząca w Warszawie. Daje b. poważne artykuły polityczne, społeczne, gospodarcze — ciekawy dodatek literacki i artystyczny.

Jeśli chodzi o pisma codzienne, to uważam, że poza omawianiem poszczególnych artykułów, byłoby dobrze, aby członkowie co jakiś czas referowali na podstawie gazetki pewne sprawy. Np. toczy się obecnie dyskusja na temat t. zw. ustawy biblijoteecznej — czy nie byłoby ciekawe omówić na zebraniu tę kwestję na podstawie artykułów z pism.

Byłoby dobrze, by Koło miało u siebie t. z. gazetkę ścienną: „Nowiny codzienne“, które dają skrót najważniejszych wiadomości z tygodnia, z Polski i świata. Można zrobić i w ten sposób, żeby raz na 2 tygodnie, czy wreszcie raz na miesiąc jeden z kolegów informował pokrótce co się dzieje w Polsce i świecie (najważniejsze wiadomości z tygodnia, wybranie na podstawie pisma codziennego).

Halina Brzósłówna.

NOWE KIERUNKI GOSPODARCZE

KOMUNIZM

Motto z hymnu:

„My nowe życie stворzymy sami,
Nowy stworzymy ład“.

Tworzenie nowego życia i ładu rozpoczął komunizm od całkowitego zburzenia tego, co dotychczas było, bo „co złe, to w gruzy się rozleci...“^{*}). A więc

^{*}) Z „Czerwonego Sztandaru“—pieśni rewolucyjnej P.P.S.

— Światło latarni jest teraz, jak i dawniej, raczej elektryczne, niż niemieckie, lub polskie. Głos syreny jest wśród mgły, gdy światło nie działa skutecznie, równie teraz, jak dawniej, zbawcze dla rybaka.

— Pana te rzeczy, widać, nie boją i nie obchodzą. Ale dla nas, Niemców rodowitych i czujących swą krzywdę i zniewagę...

...Tu już niema i nie będzie dla mnie roboty. Markgrafovi Geronowi*) zastąpił drogę jakiś ciemny, a podstępny Mieszko**). Spojrzeli sobie w oczy— i, o, dziwo! — postanowili zawrzeć zgodę. Jeszcze jej nie zawarli, ale ją zawrą. Cóż ja tu mam do roboty?

Tęgi Niemiec zaśmiał się grubo.

— Śmieję się pan... — rzekł brunet. — Stanęła już w mieście Wasza siła i dalej na wschód się nie

zburzone dotychczasowy ustrój społeczny, polityczny i gospodarczy, a także dotychczasowe pojęcia moralne i religijne.

Na gruzach starego porządku zaczął się tworzyć nowy, w poździe wojny domowej i w oparach krwi... Na miejsce absolutnego państwa carów przyszła niemniej absolutna dyktatura proletariatu, t. j. bezwzględnie rządy robotników i chłopów, za których sprawowali i sprawują dotychczas władzę — wodzo-

pomnik. Przeciwnie. Będzie się na wschód odginała. Widziałem Pan, co się stało z Poznaniem, Bydgoszczą, Grudziądem? Czy wiesz pan, co za lat kilka będzie z Gdańskiem! Niemcy się polszczą. Przypominają sobie dawne swoje pochodzenie i — horrenda się dzieją. Zresztą, w głębi was samych słabe cnoty zaczynają pulsować. Wyciągacie stare szlafmyce i pantofle. Stajecie się potulni i zgodni.

— Mylisz się Pan grubo!

— Nie myślę się. Będziecie robili w cnotach jak umiecie robić w sklepikach, porządnie i systematycznie. Maluczko, a okniecie się w ramionach braci Polaków. Przebaczyście sobie nawzajem winy, odpuścicie grzechy, zapomnicie starą przeszłość, podacie sobie prawicę, wykreścicie najsprawiedliwsze na świecie zażębienia gminy o gminę...

*) Uosobienie najazdu niemieckiego na ziemie słowiańskie.

**) Mieczysław I, król polski.

wie komunizmu, nie wiele sobie robiąc z tego, że chłop ginie z głodu.

W myśl zasady komunizmu zniesiono prywatną własność, która dotychczas była podstawą starego porządku świata. Ona to była jedynym motorem działania w życiu dawnych ludzi i ich stosunków. A więc upaństwowiono przedewszystkiem środki produkcji i transportu: fabryki, kopalnie, ziemię, lasy, koleje, okręty. Na miejsce dawnych właścicieli fabryk — kapitalistów, przychodzi kapitalista — państwo, a fabrykami rządzi urzędnicy państwowi, jako t. zw. rady robotnicze i spece, t. j. fachowcy (najczęściej zagraniczni, bo swoich jeszcze brak).

Znosząc własność prywatną ziemi, wprowadzono gospodarstwa na wielkich obszarach — państwowe (sowchozy). Drobne zaś gospodarstwa łączono, oczywiście pod przymusem, w gospodarstwa zbiorowe (kolchozy). Sowchozami i kolchozami znów rządzą nie pojedynczy właściciele, ale Sowiet (rada) komunistów, pracujących na tych gospodarstwach i specjalistów, jako czynnik państwowy, przyczem ten ostatni decyduje o wszystkim. Nie-komuniści nie są do rządów dopuszczani — mogą być tylko wołami robotczymi.

Jak już powiedzieliśmy, tworzenie tych kolektywów odbywa się, oczywiście, pod przymusem. Dlatego też chłop, zwłaszcza bogatsi (kułacy), opierają się zdecydowanie nowemu porządkowi. Opór jest tak zacięty, że komunizm załamął się na chłopach, aczkolwiek władze rozporządzają tak przekonywującymi argumentami, jak wysiedlenie lub kula.

Otóż warto się nad tem zastanowić, dlaczego chłopci stawiają tak zacięty opór. Przedewszystkiem winien temu konserwatyzm¹⁾ chłopca i niewiara w skuteczność nowych sposobów gospodarowania. Po drugie przymus bezwzględny, jakiego chwytają się czynniki rządzące, stwarzają reakcję (oddziaływanie) w formie biernego oporu, albo niszczenia żywego inwentarza. Po trzecie, i to jest chyba najważniejsze, odebranie prywatnej własności ziemi, do której chłopci w całym świecie są bardzo przywiązani. Pozba-

wiając go własnej ziemi, pozbawiają go wszystkiego, co w pocie czoła wypracował i zaoszczędził. Nic nie jest jego, bo wszystko należy do państwa. Dostaje on tylko pewien kontyngent zboża na przeżycie rodziny i inwentarza. Ilość tę wyznacza rząd, zabierając przemocą resztę dla siebie.

Handel prywatny jest też zniesiony. Nie wolno nikomu poza państwem handlować np. zbożem, chlebem²⁾ i t. d., a kupuje się tylko w państwowych kooperatywach (spółdzielniach) za kartkami, według przydziału na daną osobę, względnie rodzinę.

A dlaczego tak jest?

Dlatego, że rząd chce znieść jakiegokolwiek prywatne gospodarowanie, a poza tem dlatego, że dotychczas produkowano na sprzedaż, na handel, nie licząc się z tem, czy to jest potrzebne, czy nie. (Taka gospodarka bezplanowa powoduje nadprodukcję, co się przyczynia do kryzysu gospodarczego). W Rosji produkuje się w zasadzie tylko tyle, ile trzeba na zaspokojenie potrzeb rynku wewnętrznego, oraz dla zrobienia pewnych zapasów na czas nieurodzajów, na wypadek wojny i t. d. Tak jest w zasadzie, a w rzeczywistości Sowiety wywożą tyle, ile się da, a to w celu zdobycia pieniędzy zagranicznych na utrzymanie przy życiu całego systemu gospodarczego i politycznego. Po drugie, oglądając swego obywatela, rzucając na rynki światowe po cenach b. niskich (nazywa się to w języku gospodarczym dumpingiem) zboże, zrabowane chłopom, żeby wywołać w świecie zamieszanie. (Jeden ze sposobów propagandy). Tak zręszają robią i z innymi towarami przemysłowemi.

Produkując tylko na zaspokojenie potrzeb własnych, produkuje się jedynie tyle, ile potrzeba. Np. dla 170 milj. ludzi potrzeba 170 milionów par butów, tyleż ubrań, czapek i t. d. I tyle wytwarzają olbrzymie fabryki. (Rzemiosło jest zniesione i prześladowane). Oczywiście, że wszyscy muszą ubierać się w takie ubrania i buty, jakie im przydziela, zupełnie jak w wojsku i są zadowoleni, że choć to dostają.

C. d. n.

Bron. Stanek



ULGI DLA ROLNICTWA

Przygotowane zostało rozporządzenie Ministra Skarbu w sprawie wykonania rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 24 października b. r. o ulgach w spłacie długów rolnych. Pierwsza część rozporządzenia wykonawczego poświęcona jest Państwowemu Bankowi Rolnemu, który upoważniony jest do zastosowania ulg:

- 1) W zakresie kredytu długoterminowego w listach zastawnych i obligacjach meljoracyjnych;
- 2) w zakresie należności z tytułu reszty ceny kupna gruntów z majątków własnych Państwowego Banku Rolnego;
- 3) w zakresie kredytu krótkoterminowego.

Druga część rozporządzenia określa ulgi, które stosowane będą przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

Nadto wkrótce ukażą się rozporządzenia wykonawcze: a) jedno, które przewiduje zasady udzielania pomocy instytucjom, zawierającym układy z dłużnikami w zakresie wierzycielności rolniczych, b) oraz drugie o zaliczeniu gospodarstw wiejskich do grupy A i B w związku z uporządkowaniem długów rolniczych.

¹⁾ Zachowawczość = przywiązanie do starych form życia.

²⁾ Od 1 stycznia 1935 r. wprowadzono już wolny handel chlebem.

CEKAWÉ UWAGI

(Dokończenie)

W dalszej części swego artykułu porusza p. Starzeński kwestję podziału ziemi między dzieci w drobnych gospodarstwach i uważa tę sprawę w obecnym ciężkim okresie dla wsi za zło konieczne ze względu na przyszłość zazwyczaj licznych rodzin chłopskich. Sprawę tę należałoby gruntowniej naświetlić. Wiemy, że na Pomorzu i w Wielkopolsce nie wolno dzielić gospodarstw. Jeden członek rodziny obejmuje całe gospodarstwo i resztę rodzeństwa spłaca. „Reszta” musi więc od małego myśleć o swej przyszłości poza obrębem ojcowizny i z tą myślą przygotowuje się do różnych zajęć.

Samo życie zmusza tych ludzi do czynnej postawy, kształtując dzielnych ludzi, którzy idą ze wsi do handlu, rzemiosł, szkół i t. p. W okresie przedkryzysowym odpływ tych ludzi łatwo i całkowicie znajdował dla siebie miejsce poza wsią i był naturalnym regulatorem równomiernego zagęszczenia ludności. Dziś jest trochę gorzej, lecz nie tak źle, jak w Królestwie, gdzie można ustawowo dzielić gospodarstwa do 6 morgów.

Jest to norma karłowata, lecz nie koniec na tem. Znam bowiem wsi, gdzie podział doszedł do pół morga, oczywiście podział familijny. W tych warunkach trudno mówić o gospodarowaniu. Wytworza się przez to błędne koło, bo giną samowystarczalne gospodarstwa małorolne, a zagęszczenie ludności dochodzi na takich wsiach do norm katastrofalnych. Nic więc dziwnego, że szerzy się bieda, a z nią obniżanie poziomu moralnego, dając pole prądom antypaństwowym.

TESTAMENT

III.

Chłop musi iść sam, nie potrzeba mu kierowników, którzy nie dorosli do tego, żeby sami sobą kierować, a chce się im rządzić wsią.

Musi przestać imponować chłopu inteligent-przybysz, któremu bardzo często do prawdziwej inteligencji dużo brakuje. Kiedyż to nastąpi? Trzeba jeszcze czekać długo, trzeba mocnych ciegów dla wsi, by się zbudziła, by swoje sprawy brała w swoje ręce, by umiała dać odprawę tym, co ją uszczęśliwić przychodzą, niosąc w istocie jej szkodę, dążąc jedynie do własnych korzyści.

Krzewiec uważał, że tylko ciężkie warunki bytowania i trudności mogą wyzwać silnych ludzi we wsi. W wychowaniu swych dzieci zwracał uwagę na to, by je hartować na spotkanie wrogiej przyszłości.

Po zamążpójściu córki swej, Hanki, która ukończyła już medycynę i odbywała praktykę w szpitalu w mieście, widząc jej wielkie szczęście, wypływające z miłości i harmoniji w pożyciu z mężem, mówił do żony:

— Wiesz, obawiam się zbytniego zamknięcia w kole rodzinem Hanki, to może usnąć jej czynność społeczną, może osłabić jej energję w wykonaniu jej planów, związanych z zawodem lekarki na wsi.

Nie przypuszczał, mówiąc o tem, że los uczyni

Z kolei przechodzi autor do sprawy wydajności gospodarstw małorolnych, która według niego jest tak niska, że chłop często dokupuje zboża na wyżywienie siebie i inwentarza żywego (nie w tem dziwnego, jeśli ma 2 czy 4 morgi). Przyczyną tej niskiej wydajności ma być staroświecka, a więc niepostępowa gospodarka chłopów, zarówno zbożowa, jak i hodowlana. W rezultacie Polska wywozi zagranicę tylko 15% swej wytwórczości rolnej, t. zn. bardzo małą ilość. I tu autor nie ma życiowej racji, bo przy dzisiejszych cenach produktów rolnych, gospodarka, w którą się wiele wkłada, celem zwiększenia wydajności pól, byłaby samobójstwem gospodarzem dla chłopca. Nic więc dziwnego, że poziom gospodarowania uwstecznia się nie tylko w gospodarstwach drobnych, ale i większych do form najbardziej prostych, umożliwiających vegetację ich właścicieli.

Jest to właśnie największym nieszcześnieściem w pracy nad podniesieniem kultury rolnej w Polsce, że praca ta nie wytrzymuje dziś kalkulacji. Inaczej zupełnie ma się sprawa z gospodarką hodowlaną. W tym dziale można zrobić wiele. Gospodarstwa małorolne zawsze dadzą z hodowli większe dochody, aniżeli wielkie własności. Trzeba tylko na ten dział zwrócić większą uwagę w organizacjach rolniczych i zorganizować na wsi hodowlę owiec, zwierząt futerkowych, trzody i bydła, gdyż tylko tą drogą można podnieść dochodowość drobnego rolnika. Sprawa ta jednak wymaga szeroko zakrojonej, planowanej na dłuższy okres, organizacji.

* * *

Pan Starzeński sądzi, że owe 15% produktów rolnych, wywożonych z kraju, pochodzi z produkcji większej własności, a ponieważ spożycie wewnętrzne

zadość jego myślom, że ześle nie tylko dla Hanki, ale i reszty rodziny wielki cios, śmierć jego. Sterany ciężką pracą w gospodarstwie, skolatany kłopotami i ciągłą walką, zachorował nagle. Choroba postępowała szybko, wiedział, że będzie musiał odejść, choć córka była lekarzem. Żal mu było życia, tyle jeszcze zostało do skończenia rozpoczętych prac!..

Jednego dnia zwiłk się z łózka, by wyjść na pole, jakaś siła potężna ciągnęła go tam. Ono, to pole, go wołało, spędził na niem całe swe życie, wkładając w skiby całą duszę. Wołała go ziemia mazołowiecka — niebogata, ale piękna swym smętkiem i cichą zadumą. Wołany siłą tych głosów, stanął ostatni raz na zagonie. Objął całe pole rozkochanym wzrokiem, jeszcze raz spojrzął na wieś, która była jego dumą.

Wnet zjawił się przed nim syn jego, Antek, wychowanek szkoły rolniczej i uniwersytetu ludowego. Orał pole, gdy zobaczył ojca, jak wyszedł zza stodoły i próbował iść, podskoczył ku niemu, widząc, że się chwieje. Krzewiec wsparł się na jego ramieniu.

— Żle się czuję, Antku... siły moje odchodzą, ostatni raz wyszedłem na pole, które wzywa mnie do siebie jakąś nieprzepartą mocą. Oj, wypieściłem ja tu każdą skibę... corocznie, tyle tu myślałem... Znasz te myśli... zdaje mi się, że ulatują nad temi polami... wciel je w czyn...

Antek, widząc, że ojciec się chwieje, prowadził go do domu. Krzewiec mówił ciągle z pośpiechem.

spadło ostatnio o 13%, więc właściwie już nie mamy nadwyżki na wywóz, co grozi naszemu handlowi zagranicznemu, a na dalszą metę brakiem wyżywienia, ponieważ co rok przybywa około 400 tys. dzieci, które trzeba wyżywić.

Przy stałym kurczeniu się obszarów dworskich, wyżywienie kraju będzie w przyszłości obowiązkiem drobnych gospodarstw i dlatego już dziś trzeba je przygotowywać do większej wydajności.

Małorolni produkują, według autora, taniej niż dwory, bo mniej płacą podatków (socjalnemi*) wcale nie są obciążeni) i mają darmową robociznę ręczną własnej rodziny. I tu musimy się mocno przeciwstawić tego rodzaju twierdzeniom autora. Przedewszystkiem jeśli chodzi o podatki — to mimo braków podatków socjalnych — najwięcej i najlepiej płaci chłop. Sekwestratorzy są w stosunku do drobnego rolnika bardzo nieustępliwi — tymczasem, jeśli chodzi o majątki obszarników, różnie bywało i bywa.

Cóż więc z teoretycznego rozdziału produktów, jeśli w praktyce płaci je najczęściej gospodarz małorolny, bez żadnych prawie ulg. Tu również chcę wyukłdić jeszcze jedną rzecz i przeciw niej zaprotestować, mianowicie rzucić mocny protest przeciw zwolnieniu od podatków dóbr duchownych. Dobra te są w Polsce dość liczne, a mamy takie gminy, w których połowa obszaru rolnego nie płaci z tego tytułu podatków, cały więc ciężar ponoszą chłopo-nędzarze. A przecież duchowieństwo i zakony korzystają tak samo w pełni z opieki państwa i praw państwowych.

A teraz zwróćmy uwagę na tę „darmową robociznę ręczną własnej rodziny”, o której mówi autor

* Ubezpieczenia.

— Antku, utrzymaj ogród w porządku, siej dużo kwiatów, niech cieszą wasze oczy, te bratki ciemne, fioletowe, — Hanka z Zochą przyjadą w lecie, one tak lubią kwiaty. Dbaj o bydlę, „Gardzie” nie zrób krzywdy — dobra krowa, lubitem ją najlepiej.

Wesli do domu, położył się na łóżko, zwołał dzieci i żonę:

— Umieram spokojny, chociaż żał mi życia — właściwie wy wszyscy jesteście jego dalszym ciągiem. Antku, ty skończysz rozpoczęte przeze mnie roboty w gospodarstwie i we wsi. Zlikwiduj chwilowe nieporozumienia między organizacjami, zacznijcie dalej zgodną pracę budowania.

Dom ludowy trzeba ogrodzić, obsadzić drzewami, założyć ogródkę kwiatowe, Koło Młodzieży Wiejskiej niech się tam zajmie. Potem w niedalekiej przyszłości spółdzielczy młyn parowy, piekarnia, łaźnia, elektryczność we wsi... wierzę, że ty już będziesz pracował nie przy lampie naftowej. Tylko miej silną wolę i wytrwaj w budowaniu lepszej doli wsi. Stać cię na to, boś silny i młody. Powiedzieć Hance ostatnie moje życzenie... niech jaknajszybciej wraca na wieś... wieś niema lekarzy uspołeczniowych. ...Coraz mnie bardziej siły odchodzą... pracujecie wszyscy uczciwie, nie tylko dla swego, ale i dla ogólnego dobra... oto mój testament.

* * *

W dniu pogrzebu Krzewca zeszli się ludzie z całej wsi, przyszli i jego chłopcy — straż ogniowa,

artykułu. Ciekawa ekonomja Szanownego Autora! Jeśli na obszarze dworskim posługuje się dziedzie służbą folwarczną, której płaci 80 gr. dziennie lub nawet mniej i to bez wyżywienia, to wydatki te skrupulatnie wlicza do kosztów produkcji, aby wykazać władzom skarbowym, że pracuje deficytowo — gdy zaś chłop robi u siebie o świtu do nocy sam i wszyscy członkowie jego rodziny, nie wyłączając małoletnich — to taka robocizna jest „darmowa” i nie wlicza się jej do kosztów produkcji. Sądzę, że takie rozumowanie nie wytrzymuje krytyki*). Dlatego, że się chłopom nie liczy jego pracy — to ma on ponosić większe ciężary dla państwa, ponieważ „produkuje taniej”. Trzeba więc tylko nauczyć go tak „taniać” i bardziej wydajnie produkować, a wtedy wyrobi swoim potem na wszystkich. Tę rolę mają spełniać organizacje rolnicze, których jest dość dużo, lecz mało w nich odpowiednich ludzi do roboty.

Na to ostatnie zgoda. Istotnie organizacje rolnicze często są martwe i zniechęcili już tak starsze społeczeństwo do różnych planów cudownych, że nastąpiło zupełne zobojętnienie na te wyczyny. Cała nadzieja w młodzieży wiejskiej, do której na szczęście podchodzi się inaczej i nie niszczy wiary w poprawę sytuacji wsi. Poprzedz. P. R., konkursy hodowlane, konkursy czytelnictwa i t. p., poprzez Koła Młodzie-

* Zwrószcza, jeżeli się weźmie pod uwagę, że podczas żniwa, pod prawdziwym batem konieczności, w słonecznym skwarze i o szklance wosy krwawia sobie ręce i nogi sześćdziesięcioletnie wsiowe staruski, które nie mogą ani zamaryć o wszelkiego rodzaju emeryturach, czy świetnie obmyślanem lenistwie panów wielko-obszarników w tym wieku. (Przypis. Red.).

i orkiestra — zagrać mu jeszcze ostatni raz. Na ramionach strażaków, przy zapalonych pochodniach i dźwiękach pogrzebowego marsza, przesunęła się trumna przed wieś do cmentarza.

Żegnał go po drodze dom ludowy, spółdzielnia spozycywców, mleczarnia, szkoła. Ciężki ból żony i dzieci ukołł balsamiczny zapach ziemi, która spada na trumnę Krzewca, obejmując ją pięściami w swoje objęcia — znali się dobrze, starzy znajomi.

Na świeżo usypanym grobie zabielił się krzyż brzozyowy. Białe, sekatory krzyż zasługi za cichą, mrówczą pracę budowania wsi...

* * *

Smutny był wieczór wigilijny w tym roku u Krzewców, zjechały się dzieci ze szkoły, przyjechała Hanka z mężem. Nie było ojca... dzieląc się opłatkiem, dusili łzy w gardle. Płakać nie można, ojciec nie lubił mazgajstwa, zostawił im w testamentem życie spokoju, pogody, hartu i przepiętnej siły tworzenia.

Oni wszyscy są dalszym ciągiem życia. Wypelnic godnie Jego testament, — to były ich opłatkowe życzenia.

Na dworze spał bieleński śnieg, tuląc w wieczór wigilijny w biel opłatkową grób Krzewca na cmentarzu Mniszkowskim.

...Potem na pasterkę grały dzwony.

Henryka Pielasowa
z Gąsewa

ży i uniwersytetu ludowe, tworzy się nową chłopską armię pracy, świadomą swych celów i zadań.

Młode pokolenie wiejskie jest mocne i twórcze, odrzuca precz gadanie, bierze się samo do roboty i żąda wysiłku od innych. Młodzież rwie się do pracy, lecz potrzebuje przodowników i tu właściwa rola dla inteligencji wiejskiej, dla akademików-chłopów.

Na tym odcinku będzie mogła rozwijać się idea przebudowy wsi i osiągnięcia przez chłopca dobrobytu. Autor kończy artykuł stwierdzeniem, że *los wsi zależy od niej samej*.

Pomyślcie o tem stwierdzeniu, koleżanki i koledzy, i piszcie o swych przemysleniach.

Jan Kultys

Z PRZYRODY I TECHNIKI

WODNE SKARBY GABRIELA NARUTOWICZA

Rzeki, które płyną przez nasze pola — przeogromne ukrywają bogactwa. Odpowiednio wykorzystane — spokojne i niepozorne czasem, a wielką siłą ukrywające rzeki, dostarczają „białego węgla” — energii elektrycznej.

Dzięki tej energii kraje, nieposiadające własnego węgla kopalnego, rozwinęły swój przemysł nieraz bardzo wysoko. Szwajcjarja prawie cała oświetlona jest elektrycznością z siły wodnej pobrana.

Stał najmocniejsza na świecie, w fabrykach szwedzkich wyrabiana sławę swą rzekom również zawodząca.

Skomplikowanych zabiegów i dużej pracy potrzeba jednak na wydobycie tych wodnych skarbów.

W Szwajcjarji czy Szwecji — krajach górskich — gdzie rzeki nie płyną powoli i leniwie wciąż na jednym poziomie, a mają liczne spadki — zadanie to jest bardzo ułatwione.

Bowiem warunkiem koniecznym dla wydobycia z rzeki energii elektrycznej jest różnica poziomów jej biegu. Musi być spadek wody z pewnej wysokości. Buduje się wtedy tany, które tworzą potężne zbiorniki wody, przepuszczanej następnie przez śluzy.

Woda, spadając z pewnej wysokości, porusza t. zw. „turbiny”. Zasada bardzo podobna do tej, na której opiera się młyn wodny.

W młynie koło wprawia w ruch kamienie młyńskie, tu turbina porusza właściwe źródło energii elektrycznej — dynamaszynę.

Budowa takich urządzeń należy do inżynierów wodnych.

Mistrzem w tych budowach, słynnym w całej Europie był pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. Gabriel Narutowicz.

Urodzony w 1865 r. na żmudzi, większą część swego życia spędził w Szwajcjarji. Tu łatwiej było pracować dla dobra Polski. — Najpierw tedy, mieszkać w mieście St. Gallen, pracował w wielkiem biurze inżynieryjnym, budującym elektrownie wodne. Jako jeden z naczelných inżynierów tego biura — prowadził budowy całego szeregu tam i elektrowni w Szwajcjarji. Dzięki tym pracom imię Jego staje się głośne i znane.

Obejmuje katedrę profesora inżynierji wodnej na słynnej Politechnice w Zurychu. Wielki to zaszczyt — bowiem Senat Politechniki bardzo niechętnie widział cudzoziemców wśród profesorów.

Pracując na obczyźnie nie zapomina jednak o Polsce.

Projektuje i jest jednym z twórców wielkiej tamy na rzece Sole, koło Wapiennicy, która ma dostarczać ogromnej siły elektrycznej. Tama ta jest już wykonana.

Mysli nad wykorzystaniem bystrzych wód górskiego Dunajca; bada teren na miejscu — zabiega o potrzebne fundusze. Wojna przerywa te prace.

Po wojnie wraca Gabriel Narutowicz do Wolnej Polski. — Wiedzę swą, doświadczenie, mądrość i sławę Ojczyźnie chce ofiarować.

Zostaje Ministrem Robót Publicznych. Prowadzi intensywną odbudowę zniszczonego wojną kraju. Z gruzów odradzają się domy państwowe i prywatne, szkoły, mosty, drogi. Snuje projekty nowych prac.

W swojej ukochanej dziedzinie prac wodnych — działa przy budowie pierwszej wodnej elektrowni w Gródku na Pomorzu*).

Wysiłkom i pracom jego niema końca. Jest nadszatkowo zajęty.

Zostaje wybrany Prezydentem — Pierwszym Prezydentem Odrodzonej Polski.

Niedługo jednak pełni ten zaszczytny obowiązek — szalenie, fanatyk walk politycznych, wystrzałem z rewolweru morduje Prezydenta.

Fakt niebawym, tragiczny — świadczą o wielkim zamęcie, jaki w Polsce po wojnie panował.

Tak tragicznie przetrwane zostało życie wielkiego uczonego, światłego obywatela, pierwszego Prezydenta Polski.

Tem droższą każdemu polskiemu sercu powinna być jego postać, że potrafił zmieniać biegi rzek, wydobycia z nich wielkie siły, ruszać, to, co przyroda chciała unieruchomić.

Mówił zawsze, że „*inżynier, tworząc, doznaje potrochu tej samej radości, co Bóg*”.

T. Ch.

* Teraz czynne są na Pomorzu dwie takie elektrownie: w Gródku i zurze.

OD ADMINISTRACJI.

Przypominamy, że kto nie opłaci „Siewu Młodej Wsi” do 1.III b.r. temu automatycznie będzie wstrzymana wysyłka pisma. Wpłacajcie więc corychlej na konto P. K. O. Nr. 29969.

KRWAWE DOCHODY

Ustalono, że w czasie wojny fabrykanci francuscy i niemieccy żyli w jaknajlepszej zgodzie, zarabiając jedni na drugich. I tak np. zapomocą szwajcarskiej firmy Niemcy otrzymywali z Francji ogromne ilości gliceryny do materiałów wybuchowych, oraz miedzi, niklu i gumy.

Francuzi zaś znowu w drodze przyjacielskiej usługi, wymiennie dostawali z Niemiec sto kilkadziesiąt tysięcy ton żelaza i stali.

Fabryki tych przemysłowców po jednej i po drugiej stronie nie były bombardowane przez artylerię francuską i niemiecką.

A w Anglii zaszedł taki wypadek, że zabrana Niemcom armata miała po jednej stronie napis z nazwiskami zabitych przez nią żołnierzy angielskich, z drugiej zaś strony nazwę angielskiego towarzystwa, które ją skonstruowało i sprzedało wrogowi, by mordował rodaków.

TANK — LILIPUT

Porucznik wojsk angielskich zbudował tank o długości 2 metrów i szerokości 90 cm. Czółg zaopatrzone jest w 4-konny motor i karabin maszynowy,

a jest tak mały, że sięga do kolan człowieka dorosłego.

POGODA PRZEPOWIEDZIANA NA 3 MIESIĄCE NAPRZÓD

Uczni belgijscy doszli do bardzo ciekawych wyników w zakresie przepowiadania pogody.

Ustalono, na podstawie lotów stratosferycznych, iż temperatura od 15 kilometrów wwyż wzrasta i balony, które wypuszczono na wysokość 30 tys. kilometrów, wykazały temperaturę 20° niższą zera, podczas gdy na wysokości 12 klm. panuje mróz 55° poniżej zera. Przyczyną tej zmiany temperatury uczony belgijski Zomot przypisuje obecności specjalnego pierwiastka t. zw. „ozonu”.

Gęstość warstwy ozonu przy pewnych procesach chemicznych powoduje, że na tej wysokości jest tak ciepło. W czasie suszy temperatura w stratosferze jest wyższa, w okresie opadów atmosferycznych — niższa.

Stąd też, sprawdzając temperaturę na tej wysokości z pomocą balonów, będzie można przepowiedzieć zgry pogodę na 3 miesiące, co posiada dla wsi ogromne znaczenie.



PRZEGLĄD PRASY

„Tygodnik Ilustrowany“ z 6.I. b. r. zamieszcza artykuł Juljusza Kleinera *) n. t.: „Bój o książkę polską“. Autor, uzasadniając konieczność wprowadzenia w życie projektu ustawy bibliotecznej, pisze m. inn.:

„...Troska o szkołę zyskać ma koniecznie uzupełnienie. Temu, kogo szkoła czytała nauczycia, ale komu już przestała dostarczać pokarmu umysłowego, trzeba dać do rąk książkę. A pamiętać należy, że właśnie w chwili, gdy ogromna większość młodzieży kończy wykształcenie szkolne, przychodzi lata głodu książki. Bo najbardziej rwie się do niej i najęściej z niej chłonie człowiek kilkumastoletni...“

„...Społeczeństwo, narzucające swym członkom szkołę, musi im także narzucić książkę. Za jeden ze skarbów, które należy tworzyć i chronić i mnożyć i z którego oczekiwac należy bezcennych korzyści — uznać musi sumę czytanych, duchowo przyswajanych książek...“

„Kurier Poranny“ z 26.I. b. r. zamieszcza art. p. t.: „Czy żyto drożeje?“, pisząc m. inn.:

„Doświadczenie ostatnich dni wykazuje dobitnie, że zapasy zboża są w kraju jeszcze znaczne, w tej sytuacji pocieszający jest fakt, że magazyny państwowych zakładów przemysłowo-zbożowych nie są obecnie przeładowane dzięki dokonaniu eksportu wię-

szych ilości żyta. Wywóz ten trwa w dalszym ciągu. Idzie on głównie przez Gdańsk, gdzie mieści się biuro eksportu zboża, współpracujące na podstawie umowy z zbożowcem — z analogicznym biurem niemieckim w Berlinie. Transporty żyta z Polski do Gdańska wynoszą około 300 wagonów dziennie. Zboże to idzie głównie do Niemiec. Pewne możliwości ulokowania żyta polskiego istnieją też na rynku Stanów Zjednoczonych.

Należałoby jednak dobrze obliczyć posiadane przez nas zapasy, aby na przedwzrostku nie zaszła potrzeba sprowadzania wywożonego obecnie zboża zza granicy...“

„Kierownik“ Nr. 2 zamieszcza art. Jana Radło p. t.: „Sprawa wsi“, gdzie między inn. autor pisze:

„Otwarły się mu (chłopu) oczy na nieznaną świat kultury, wszedł nawet do przedsionka tego nowego świata; ale bieda materialna wypycha go z powrotem. Więś nie czyta gazety, nie czyta książki, nie ma teatru, ustały huczne wesela chłopskie, więś nie pali tytoniu, więś dodziera ubrania z dawniejszych lat, więś nie buduje się, więś nie sprowadza maszyn i sztucznych nawozów, więś nie korzysta z kolei żelaznej, ogranicza używanie węgla, soli. Rośnie na wsi niechęć do innych klas, mianowicie do bogatych. ...W tym fermentcie wsi zainteresowany jest również i kościół. Ferment ten bowiem ma swoje moralne oblicze i moralne tendencje. ...Jakże ma spełnić obowiązek, wynikający z II przykazania kościelnego rodzaju, w tym czasie na 10—12 nig są tylko 2 pary butów? Jak ma iść do kościoła w zimie dziecko, trzęsące się od zimna w cieniutkiej sukieneczynie?“

*) Julusz Kleiner, profesor Uniwersytetu, członek Polskiej Akademji Literatry.

Od siebie dodamy, że 2 pary butów na 6 osób, to jeszcze w niektórych wsiowych osiedlach prawdziwy i wymarzony „luksus”, gorzej jest, gdy czasami trudno o dziurawe trepy, a dziecięci gołymi nóżkami wśród najstróższego mrozu w nieogrzejanej izbie czczą świętą ziemię.

DROBNE NOWINKI

— Minister Oświaty Jędrzejewicz wizytuje obecnie szkoły powszechne w Warszawie. W ub. tygodniu zlustrował 4 szkoły w towarzystwie kuratora I. Pytlakowskiego.

Z POLSKIMI ZE ŚWIATĄ

Zgon Bolesława Limanowskiego

W dniu 1 lutego r. b. zmarł senator Bolesław Limanowski, który całe swoje życie poświęcił pracy dla idei i może być wzorem człowieka i obywatela. Bolesław Limanowski urodził się w 1835 r. Od najmłodszych lat brał udział w walce z zaborcą, organizuje młodzież szkolną uniwersytecką, prowadzi ją w kierunku patriotyczno-radykalnym w myśl założeń Towarzystwa Demokratycznego. Limanowski od najwcześniejszych swych lat odnosił się z nienawiścią do ustroju pańszczyźnianego i walkę o wyzwolenie kraju pragnął połączyć z wyzwoleniem chłopów.

Zjazd Stowarzyszenia b. Uczestników Walki o Szkołę Polską

W dniu 2—3 lutego r. b. odbył się w Warszawie Zjazd b. Uczestników Walki o Szkołę Polską. Jest to stowarzyszenie, które skupia wszystkich ludzi, którzy ongiś w czasie niewoli moskiewskiej podjęli walkę o szkołę polską. Na Zjeździe m. inn. zastanawiano się nad zebraniem fundusów na szkoły dla Polaków na obczyźnie, gdyż zaledwie znikomy procent dzieci polskich zagranicą ma możliwość uczęszczać do szkół polskich lub do szkół, gdzie jest wykładany język polski. Ołbrzymia większość dzieci polskich musi chodzić do szkół obcych, gdzie, nie słysząc języka ojczystego, wynaradawia się.

Z inicjatywy i fundusów tego Stowarzyszenia otwarto m. inn. gimnazjum polskie w Bytomiu (na Śląsku niemieckim).

Konferencja w Londynie

W ciągu ubiegłego tygodnia odbywały się w Londynie rozmowy pomiędzy ministrami angielskimi, a przybyłymi z Francji ministrami Flandinem i Lavalem. W wyniku tych konferencji wydano komunikat, z którego wynika, że ministrowie uzgodnili swe stanowisko w sprawie konieczności utrzymania niepodległości Austrii, wypowiadając się za poparciem paktu, zawartego pomiędzy Francją a Włochami.

Jednocześnie wypowiedziano się przeciwko nieznanowaniu przyjętych zobowiązań (mowa tutaj o Niemcach, którzy pomimo zakazu traktatu wersalskiego, który podpisali, samowolnie zmienili stan

— Grupa samolotów sowieckich, złożona z 3-ech aparatów odbyła przelot z Moskwy do Tyflisu ponad górami Kaukaskimi poraz pierwszy na świecie.

— Lotniczka francuska zdobyła nowy rekord, wznosząc się na wysokość 6150 metrów.

— Spisek wojskowy w Meksyku wykryto w tych dniach. Na powstańców, którzy skupiają się w Stanie Durango, wysłano karną ekspedycję. Między powstańcami znajdują się wybitne jednostki, jak np. b. kandydat na Prezydenta Meksyku, Villareal.

— Rewolucja wybuchła w Urugwaju (Ameryka Południowa). Samoloty wojskowe zbombardowały szereg miejscowości w departamentach Takuarembó i Cerro Largo.

skiego, który podpisali, samowolnie zmienili stan i uzbrojenie swej armji), wypowiadając się za koniecznością załatwienia tej sprawy w drodze porozumienia między zainteresowanymi państwami.

Zjazd Związku Powiatów Rzeczypospolitej

W dniu 2 i 3 lutego r. b. odbył się w Katowicach Zjazd Związku Powiatów, w którym wzięło udział około 200 delegatów z całej Polski. W zjeździe poza delegatami wzięli udział p. minister rolnictwa Ponia-towski, wiceminister Korsak i Wojewoda Grażyński. Prezes Związku Powiatów, dr. Jaroszyński wygłosił referat na temat: „Problem wsi w polityce samorządu terytorjalnego”. Prelegent poruszył sprawę uprzywilejowania miast z pokrzywdzeniem potrzeb gmin wiejskich w kraju tak rolniczym, jak Polska.

VII Kongres Z. S. R. R.

W ostatnich dniach odbył się w Moskwie 7 kongres Związku sowieckiego Republiki Radzieckiej, w którym wzięło udział 1974 delegatów. Prezes rady komisarzy ludowych, Mołotow, wygłosił przemówienie, w którym wykazywał pokojowe dążenie Rosji, zaatakował Niemcy i Japonję, jako burzycieli pokoju, którzy dążą do napaści na Rosję. Mołotow stwierdził poprawę stosunków polsko-sowieckich, ale uznał je jeszcze za niezadawalające i zapowiedział dążenie do spowodowania jeszcze lepszego współdziałania.

Zamknięcie „Dziennika Polskiego” w Czechosłowacji

Władze czeskie zabroniły wydawania jedynego dziennika ludności polskiej w Czechosłowacji, wychodzącego pod nazwą: „Dziennik Polski”. Zarządzenie to spotkało się, z obruzeniem ludności polskiej zamieszkującej w Czechosłowacji.

Japońska ofenzywa w Chinach

Na Dalekim Wschodzie wojska japońskie w dalszym ciągu zajmują terytoria chińskie. Japończycy tłumaczą się, że atak, spowodowany był przez chińskiego generała, który podobno zamierzał wtargnąć do Mandżurji. Jednak, Chińczycy temu zaprzeczają. Jest to jeden ze sposobów uprawianych przez Japonję, aby poddać swej władzy jaknajwiększy obszar

terytorjum chińskiego. Japończycy w swych ambitnych planach przewidują opanowanie całej Azji, aby kroczyć na jej czele stać się pierwszą potęgą świata. Czy im się to uda, niewiadomo. Celowe i konsekwentne dążenie do pewnego celu daje szansę wygranej, z drugiej zaś strony trzeba wziąć pod uwagę, że Japonia zmierza ku urzeczywistnieniu swych ambitnych planów zbyt szybkimi i brutalnymi krokami.

Zabójstwo emigranta niemieckiego w Czechosłowacji

Obrzynie poruszenie wywołało w świecie zabójstwo emigranta niemieckiego inż. Formisa, który po objęciu władzy przez Hitlera wyemigrował z Niemiec i osiadł w Czechosłowacji. Zabójstwa dokonali przybyli z Niemiec osobnicy: kobieta i mężczyzna, którzy zamieszkali w tym samym hotelu, co inż. Formis. Służba hotelowa o zabójstwie zawiadomiła władze dopiero rano, tak, że zabójcy spokojnie opuścili Czechosłowację i samochodem przedostali się do Niemiec. Podobno inż. Formis znał różne tajemnice rządu i wojska niemieckiego. Po zabójstwie stwierdzono, że w hotelu inż. Formis założył stację radiową nadawczą, zapomocą której nadawał wiadomości do Niemiec.

Proces zabójcy syna Linberga

W Ameryce odbywa się sąd nad jakimś Hauptmanem, który oskarżony jest o zabójstwo syna pułk. Lindberga, słynnego lotnika, znanego w całym świecie. Hauptman broni się zdecydowanie, pragnąc wykażać swoje „alibi” w dniu porwania dziecka. Po-

szlaki jednak przemawiają zdecydowanie przeciw niemu.

Długi zagraniczne

W połowie grudnia przypadał termin wpłacenia Stanom Zjednoczonym A. Półn. przez szereg państw, a w ich liczbie i przez Polskę, raty długu wojennego.

W grudniu 1932 roku państwa dłużnicze zawiadomiły swego wierzyciela amerykańskiego, że nie są w możności spłacania nadal swego długu wojennego w wysokości i na warunkach uprzednio ustalonych i wobec tego proponują rewizję całej sprawy długu wojennego.

Stany Zjednoczone nie uznały argumentów swych dłużników. Dłużnicy wobec tego wstrzymali wpłacanie rat.

Stan ten trwa dotychczas. Wobec tego i obecnie przypadająca rata nie była wpłaconą, o czym rząd Stanów Zjednoczonych został powiadomiony.

Dla zorientowania się, jak wielkie sumy wchodzi w grę, dość powiedzieć, że suma ogólna tego długu Anglii, Francji, Włoch, Polski i niektórych mniejszych państw przeszło 60 miliardów złotych, nie licząc zaległych rat i odsetek.

Chleb w Rosji Sowieckiej

Rosja Sowiecka zniosła, dotychczas stale używanego, system kartkowy na chleb. Według rozporządzenia rządu sowieckiego kosztuje 1 kg. od 3 do 12 zł.

RADJO DLA WSI

Od dnia 10.II do dnia 16.II.1935 r.

- 10.II. Niedziela, godz. 10.00 Transmisja z Gdyni: Nabożeństwo z okazji 15-lecia odzyskania Morza; 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej, poświęcony utworom Mieczysława Karłowicza; 14.00 Muzyka salonowa w wykonaniu Wiedeńskiej Orkiestry „Sirena-Rekord” oraz piosenki Adolfa Dymshy i Chóru Wesołej Lwowskiej Świątlicy Żołnierskiej; 15.00 „Dyskusja na gminnym zebraniu” — obrazek słuchowiskowy w opracowaniu p. Mieczysława Gajaka; 15.35 Muzyka lekka; 16.00 „Obrazek rybacki” opow. ks. Golebińskiego; 16.20 Pieśni morskie w wyk. I Warszawskiego Miejskiego Koła Śpiewaczego pod dyr. Tadeusza Czudowskiego; 17.00 Muzyka do tańca w wykonaniu Ludowej Orkiestry A. Stromberga i Wł. Kaczyńskiego. Wodzirej—Wł. Walter; 17.50 O książce prof. Bystronia „Dzieje obyczajów” — wygl. prof. H. Mościcki; 19.00 Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota; 20.00 „Morze w polskiej muzyce symfonicznej”. Koncert w wykonaniu Ork. Symf. P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego z udziałem Marji Mokrzejcickiej (śpiew); 21.01 „Na wesołej lwowskiej fall”; 21.30 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.; 22.15 Muzyka taneczna.
- 11.II. Poniedziałek, godz. 12.10 Koncert popularny; 16.45 Lekcja języka niemieckiego, poprowadzi prof. dr. Z. Żygulski (Tr. ze Lwowa); 17.35 Arje operowe w wyk. A. Bielałkowa; 17.50 „O Rajskich ptakach i o ich budowie” — pogadanka — wygl. dr. Wit. Chejfec; 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza” — koresp. bieżąca

omówi inż. Wacław Tarkowski; 18.15 Orkiestra Odeon pod dyr. J. Gerta—płyty; 18.45 Obrazek dla dzieci p. t. „Śmiały się chlebuś, śmiał...” pióra Ewy Zarembiny; 19.30 „Warszawa przed półwiekiem w anegdotce Prusa” — wygl. red. St. Dzikowski; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Muzyka lekka. Wykonawcy: Ork. P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Kazimiera Horbowska (śpiew).

- 12.II. Wtorek, godz. 12.45 Audycja dla dzieci młodszych: Opowiadanie Starożytności; 18.00 Wiadomości rolnicze; 18.45 „Stosunki literackie polsko-słowackie” — szkice literackie wygłosi prof. dr. Józef Gołabek; 19.00 „To samo a jednak co innego” (płyty); 19.30 „Troche humoru”—przed mikrofonem p. Tadeusz Olsza; 20.00 Feljeton muzyczny; 20.15 Wieczór literacki (Transmisja ze Lwowa); 21.00 Koncert śląski: I-sze wykonanie pieśni, nagrodzonych na Konkursie P. R. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Aniela Salemińska (śpiew), Maurycy Janowski (śpiew) oraz Tow. Śpiewacze „Lutnia” pod dyr. K. Jurdziańskiego; 22.15 Muzyka taneczna.
- 13.II. Środa, godz. 16.00 „Czarni”—reportaż muzyczny z Wilna; 16.45 Audycja dla dzieci starszych; 17.25 „Gospodarstwo domowe w nowoczesnym ujęciu” — wygl. p. Marja Karczewska; 17.50 Poradnik sportowy; 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza”—Wacław Tarkowski; 18.15 R. Wagner: Fragmenty z „Walkiryj”; „Złota Renu” i „Parsifala” (płyty); 18.45 „O kooperatywnie” (Odczyt gospodarzy) — wygl. St. Thugutt.
- 14.II. Czwartek, godz. 12.10 „Boże Narodzenie w Polsce” — Audycja dla dzieci polskich zagranicą, zorg. wspólnie z Komitetem Wychowania Narodowego Młodzieży Pol-

skiej z Zagranicy; 12.30 XV-ty Koncert Szkolny z Filharmonii Warszawskiej, Wykonawcy: Ork. Filharm. Warsz. pod dyr. Bronisława Wolfstala; 15.45 Muzyka lekka. Wykonawcy: Zespół Warsa i Lena Żelichowska; 16.45 Lekcja języka francuskiego; 18.00 Pogadanka rodzinna; 18.15 W. Maliszewski: Kwartet Smyczkowy; 18.45 „Co czytać” — szkice literackie wygl. p. Roman Zrębiewicz; 19.00 Muzyka popularna.

15.II. Piątek, godz. 12.45 „Pani godzi służącą” — wygl. p. Anna Fudakowska; 13.05 Muzyka salonowa; 15.45 Muzyka lekka; 18.00 „Hodowla drobiu a warunki zdrowotne” wygl. inż. A. Sokolowski; 18.15 Koncert Orkiestry Dętej (Transmisja ze Lwowa); 18.45 „O stosunkach gospodarczych w dzisiejszej Wielkopolsce” — Odczyt

(z cyklu „Wielkopolska współczesna”) — wygl. dr. St. Waschko; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej.

16.II Sobota, godz. 15.45 Najnowsze nagrania na płytach; 16.30 „Wesoła audycja dla dzieci”; 17.30 Pieśni w wykonaniu Janiny Hoszowskiej; 17.50 „Nowoczesne mieszkanie” — Odczyt (z cyklu „Dom i rodzina” wygl. p. Jantina Feldmanowa (Tr. Krakowa); 18.00 „Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej”; 18.45 „Ulice i gmachy dzisiejszej Moskwy” — reportaż inż. Leonarda Tomaszewskiego; 19.00 Muzyka taneczna w wykonaniu Orkiestry Roberta Renard; 19.20 „Łask — miasto bujnego rodu” — odczyt (z cyklu „Miasta i miasteczka polski” — wygl. p. Roman Merson.

H U M O R

*Za chłopa się napierała,
Chleba upiec nie umiała,
Pierwszy raz się pokusiła,
Na bochenek rozczyniła.
I tak jej się pięknie zdarzył,
Po zaskórzu kotek laził,
Zadął pyszczką do góry,
Jeszcze nie dostał do skóry.*

*...Oj, przyszedł taki rozkaz od Napoleona,
Żeby się rozwodzić, która stara żona,*

*oj, bo sam Napoleon to samo uczynił,
ze starą się rozwiodł, z młodą się ożenił...*

*...Tańcowała nie umiała,
Jeno nogą zamiatala,
A matula ją po udzie,
A tańcuj że jako ludzie.
A tańcujże, a tańcujże,
Da ty, moje tańcowadło,
A kiej tańcować nie umiesz,
Da to byś se lepiej siadło.*

POROZMAWIAJMY

Kol. St. Ponikowska: Myśli słuszne. Wykorzystamy. Czolem!

Kol. J. Ulita. Wykorzystamy. Piszcie. Uścisk dłoni!

Kol. Genia Żebrowska. Zamieścimy w przyszłym n-rze. Radzimy pisać. Cześć!

Kol. Brodowicz: Wykorzystamy. Krzepcie się w swej pracy. Pozdrawiamy!

K. M. W. Sobienie Biskupiec. Zamieścimy. Czotem!

Kol. St. Sek. Myśli niewątpliwie szlachetne. Ale z formą jeszcze b. słabo. Rymy niewyrobione, pospolite. Czytajcie utwory wielkich poetów i znowu wytrwale próbujcie pisać. A potem nadeślijcie. Zobaczymy. Uścisk dłoni.

PSZCZELARZ POLSKI I OGRÓD

pod redakcją STANISŁAWA BRZÓSKO

Zapewnia zwiększenie dochodu z pasieki i ogrodu. Udziela porad we wszystkich sprawach związanych z prowadzeniem pasieki i ogrodu użytkowego.

Opłata roczna 10 zł.

Nmnera okazowe wysyła się po otrzymaniu znaczka pocztowego za 15 gr. Członkowie Zrzeszeń pszczelniczych przy prenumeracie zbiorowej korzystają z ustępstwa 20 — 25%. Redakcja przynosi 100 książek Choroby Pszczół J. Brzóska-Guderskiej i 50 drzewek owocowych do rozlosowania pomiędzy tych co wniosą całoroczną opłatę 10 złotych przed 1 kwietnia 1935 r.

Adres redakcji Łomianki p/Warszawą, tel. II Podmiejska Łomianki 16
Adminstracja Warszawa, Złota 4, tel. 662.38. Konto P. K. O. 21.625.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł. Numer pojedynczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł, 1/2 str. 200 zł, 1/4 str. 80 zł, 1/8 str. 50 zł, 1/16 str. 30 zł.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI